(Nro. 156.)

ROZMAITOŚCI

We Wtorek **N**ro. **79.** 10. Lipca 1821.

Odwaga kobiet

(Ciąg dalszy.)

Eleonora po tak otwartem i stanowczem wynurzeniu stosunków swoich nieiako poiednana z Ryszardem; zdawała uspokaiać się powierzchownie a polegaiąc niemniey na przedsiębierczym duchu Fernanda, iak na iego wierności, nabrała tyle mocy nad czuciem swoiem, iż na pozór zupełnie nad niem panować zaczęła. Niebawem oświadczyła Ryszardowi chęć uczenia się od tak biegłego, iak ón żeglarza, sztuki marynarskiey; w krótkim czasie zasmakowała tak dalece w tey umieiętności, iż nauczyciel nie mógł się dosyć wydziwić, iak prędko rozwiązywała naytrudnieysze zadania matematyczne i iak prędko i więcey iak z męzką wytrwałością poymowała nayoschleysze prawidła mechaniki. Wszakże te postrzeżenia więcey ieszcze działały na miłość Ryszarda, która każdey chwili coraz się bardziey wzmagała; ztąd coraz trudniey przychodziło mu obok Eleonory kosztować spokoyności.

O tym właśnie czasie Ryszard nayniespodziewaniey wezwany został do nowey wyprawy na morze z powodu, że iakiś odważny awanturnik Hiszpański, który iak wieść niesła krążąc po morzu Wschodnio-Indyyskiem nie ieden okręt Angielski zabrał i iuż ku Angielskim brzegom zbliżał się, teraz dla oswobodzenia Jamaiki na Atlantyckie morze płynął. Wielkomyślny iak prawy Anglik, odrzucał wszelkie zyski zdobyczy, statki kupieckie puszczał bez napaści, atoli z każdym okrętem uzbroionym, skoro mu się nawinął, nayzacięsze staczał walki. Ryszard zaledwie go doszła o tem wiadomość, wnet odkrył ią przed Eleonorą i ukazał rozkaz Rejenta, zalecaiący, by z eskardą ruszył za nieznaiomym i obronę Jamaiki przedsiębrał. Nie taił iey przy tey sposobności, iak niechętnie ią samę w Anglii zostawia — obawiał się bowiem, że znaydzie sposoby odzyskania wolności i oddalenia się nazawsze od niego, zwłaszcza przekonany, że to było nieodmiennem i naygłównieyszem iey pragnieniem. — Lecz iakże przyiemnie podeszła go śmiałem oświadczeniem, że mu chce towarzyszyć z tym iednak warunkiem, aby iey wolno było przebrać się w mundur marynarski, a gdyby się iey podobało — należyć także do boiu, czuiąc się zwłaszcza tyle nauką iego usposobiona, by z zaszczytem walczyła.

Ryszard uchwycił tę myśl nie poymuiąc się z radości i iak to bywa, że zakochani, nay przeciwnieysze dowody, naypochlebniey sobie tłomaczemy, upatrywał w tem postanowieniu zaród taiemney skłonności i obawy, by od niego nie była oddaloną, gdy tymczasem całe iey przedsięwzięcie miało za cel oglądać napowrót drogiey oyczyzny i dowiedzieć się pod bokiem Ryszarda, czyli ten waleczny nieznaiomy nie iest ukochanym Fernandem; bo na iego bohaterskiey odwadze budowała naywątpliwsze nadzieie. Wiedziała ona dobrze, iż w tem drażliwem położeniem swoiem, nie mogłaby go uwiadomić o swoiem życiu, atoli moc iey miłości dodawała iey odwagi trzymać się nadludzką siłą, tego acz słabego promyka nadziei.

Ryszard musiał iey zaprzysiądz, że tak przebraną, uważać będzie Oficerem eskadry, Beatrykę iak służącego przy niey zostawiaiąc i że na żaden sposób nieprzeszkodzi iey dobiiać się o chwałę, kiedy iuż dość okrutnie pozbawił ią towarzyskiey wolności. Wykonał więc tę przysięgę ślubuiąc, że się z nią iak z przyiacielem i towarzyszem broni obeydzie i ieżeli to tylko iey sił nie przewyższy, przy każdey sposobności nie zabroni iey popisywać się z męztwem. Potem odszedł, Eleonora zaś pospieszyła do Beatryki, z którą nie mało doznała przeprawy, nim ią do przebrania się po woyskowemu skłoniła; nadto musiała ku zaspokoieniu Beatryki dać słowo, że iey na niebezpieczeństwa woienne nie wystawi — tak więc obie poczęły bezwłocznie przyzwyczaiać się do nowego ubioru, by w razie potrzeby udały się wraz na mieysce, przeznaczenia. Zbyteczną zdaie się opisywać, że smuk-

)(

ła i naykształtnieysza kibić Eleonory, nadawała iey także w męzkim stroiu postać naypowabnieyszego młodzieńca; iey długie w rzęsiste pierścienie na ramiona od niechcenia spływaiące włosy, przy śnieżney białości ciała i samą miłością przemawiaiących oczach, w ogólności iey niewieście rysy, łagodziły nieiako przybraną sztucznie męzkość; wszakże w tey anielskiey postaci iasniała niemniey szlachetnosć wzroku, iak odwaga serca, które ieżeli nie ćmiły każdego młodziana z Brytonow, toć przynaymniey gorować mu nie dozwalały, a łatwość nabyta w mowieniu ięzykiem Angielskim, pomagała iey wiele do należytego oddania przyiętey roli. Przedstawiona w Plymouth Oficerom okrętu swoiego za kawalera de Luney wprawiła wszystkich w zachwycenie i wszyscy mienili się szczęśliwymi z iey znaiomości.

Wyszli nakoniec pod żagle, by stosownie do odebranych rozkazów, iak nayprędzey dosięgać Jamiki i z tamtąd owego ścigać Hiszpana; Pod samą wyspą, przez silne fali o brzeg łamanie się omal nie popadł niebezpieczeństwu rozbicia się na morzu, lecz zaledwie co uszedł tego nieszczęscia, uyrzał się naraz tak niespodziewanie i tak natarczywie od przeciwnika napadniętym, że pomimo nayzaciętszy odpór opuscić musiał iedną fregatę, którą Hiszpan — istotnie Fernando z sobą zabrał i czemprędzey do swoiey uprowadził dziedziny. Tam zastał Bernarda dręczonego obawą, by w nim ostatniey nie stracił podpory; Fernando uspokoił go wprawdzie wróciwszy iak zwycięzca, lecz niestety, nie mógł pocieszyć stroskane serce osieroconego Oyca, gdy nawet na Angielikiey ziemi by naymnieyszey wiadomości o Eleonorze powziąć nie mógł.

Po tem smutnem, acz miłem i pożądanem przywitaniu się, kazał stawić przed sobą ludzi zdobytego okrętu. Z pomiędzy wszystkich podobał mu się naybardziey ieden Oficer nazwiskiem Montrose, który też na każde pytanie musiał mu odpowiadać oraz zeznał, że dowodcą eskadry iest nieiaki Ryszard, lecz że wcale nie wie o żadney poymaney Hiszpance, która zapewne pozostała w Europie. Obadwa wkrótce spoufalili się z sobą a nawet Montrose wszedł w służbę Hiszpańską, podiąwszy się pod pozorem układów woiennych, udać się z poselstwem do Jamaiki, dla pocieszenia tęsknącego za Eleonorą Fernanda; lecz wkrótce z niczem powrócił i chociaż z Lunejem zabrał osobistą znaiomosć, nie mógł przecie bynaymniey wpaść na myśl, aby w tym hożym młodzieńcu ukrywała się czuła iego zwycięzcy oblubienica, przeciwnie nawet; dostrzegane w niey poruszenia, gdy się iey z daleka o Eleonorę dopytywał, mienił bydź skutkiem niecney miłosci dla Hiszpańskiey wdziękini. — A chcąc się lepiey w tem mniemaniu utwierdzić, zapewniał Luneja, że Fernando niebawem zaslubić się ma z pewną Hiszpanką; nadto niewczesnem rozmowy swoiey przerwaniem nie dopuścił Eleonorze, którey serce śmiertelny cios zadał, dociec istotney przyczyny swoiego badania.

Tak więc i to drugie poselstwo nie mogło pocieszyć Fernanda; wiadomosć o dalszych krokach nieprzyiacielskich stała się mu tem pożądańszą i postanowił iuż w krwawym boiu zrzucić te srogie więzy życia, których dłużey znosić poczytywał niemożnością. Tylko co okręt gotów był do dalszey wyprawy, udał się znowu na wysokość morzą z postanowieniem, bez Eleonory nie wracać więcey do domu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bank Londyński.

Ten ogromny instytut, zatrudnia ciągle 1000 osób pod iednym dachem, z których ostatniey woyny pod nazwiskiem ochotników bankowych, właściwy pułk utworzył. Liczy spełna sześćdziesiąt kancellistów do podpisywania nót bankowych każdy z nich płatny po 300 funt. szterl. Mówią, że wydatek tąk wielkiey summy, bo razem 18000 funtów szter. wynoszącey oszczędzony ma bydź na przyszłość przez zaprowadzenie machiny, która podpisy wytłaczać będzie. Wszystko, co do wytłaczania i t. d. należy, dziać się będzie w tym gmachu. W domu tym znayduią się także rożne biura czyli kancelaryie, gdzie sprawy będące w związku z papierami publicznemi ułatwiane, i ćwierćroczne prowizyie wypłacane bywaią; wiele z nich, urządzonych iest naypyszniey i naywygodniey; nowsze nawet, czynią zaszczyt budowniczemu talentowi Pana Soana. Nie ma blachy rytowaney na wiecey iak 1000 funtów szterl. ponieważ to są naywiększe summy na drukowanych notach bankowych, ktore znayduią się w obiegu. Wszystkie noty płacone do banku, niszczą oddzieraniem podpisów, potem chowaią ie przez lat dwadzieścia, by w razie potrzeby wynikłego processu na żądanie okazane bydź mogły. Podziemne sklepy, gdzie te podarte szczątki

leżą w skrzyniach na stos poukładanych przypominały nam Paryzkie grobowce. — Za osobliwość mieyscową, ukazano nam notę na 1000 funt. szterl. ktorą Lord Cochrane, swoią karę zapłacił.

W iednym wydziale było mnostwo złota w gotowiznie i sztuk po sześćdziesiąt uncyi, które były prawie tey wielkości, iak tabliczki mydła Windsorskiego i iednego omal nie skusiły do przestąpienia siodmego przykazania. Ogromne kupy talerów Hiszpańskich iako podleyszego kruszcu, zaledwie zwracały uwagę obok takiey obfitości złota. Przywyknienie, zdawało się strożów tych skarbów uczynic tak oboiętnymi, iak są kramarze na figi i inne łakocie; radziłbym przecie Dyrektorom banku, aby z odwiedzaiącymi robili popisy tanców, o których wspomina Zadyg, w opisaniu wyborów na Skarbnika króla Babussana. W kantorze Skarbnika, leżało mnostwo worków po 1000 szufrynów, nigdy mi przody nie przyszło do mysli, iak niewygodną bydź musi, nosić tyle pieniędzy przy sobie. Będąc tam, ponosilismy karę Tantala, osobliwie gdy nam pozwalano wziąć do rąk paczkę banknotów maiącą do dziewięciu milionów. — Bank ten posiada także liczny zbior dawnych i nowszych monet, i co także niepospolitą osobliwością, zupełny zbior Gazety Londynskiey: London-Gazette od czasu iey powstania za Rządu Karola II., kiedy ią także nazywaną Gazetą Oxfordską, gdy Dwór, z powodu grasuiącego w Londynie powietrza, w owem miescie przebywał.

Dawna taniość.

Brak niezmierny pieniędzy był w dawnych czasach istotną przyczyną, że wszystkiego można było nabyć za nadzwyczayną taniość. Im wyższych sięgamy wieków, tem sprawiedliwiey iści się moje twierdzenie, co przypisać należy coraz mnieyszey ilości kursuiącey monety. Całe bogactwo dawnych było w srebnych i złotych naczyniach, w kleynotach i innych kosztownych rzeczach, ale nie miewali pieniędzy leżauych; niebyło Kapitalistów ani bankierów. W Polsce rachowano z początku na grosze Pruskie a potem na Złote. Poźniey dopiero zjawiły się, owe sławne Zygmuntoskie talary. Ażeby więc dać dowod dawney taniości przytoczę ieden przykład: Roku 1601 dnia 14. Czerwca przedał w Rakowie Daniel Karczewski dóm swóy Erazmowi Otwinowskiemu*) za Złotych Pols: 140. wtenczas to tylko było domy kupować! Jasz...i.

Rey z Nagłowic.

Do rzędu tych, którzy dużo iadali, należy także nasz poeta Rey z Nagłowic, ten poprzednik Jana Kochanowskiego. Jozef Wereszczyński Opat Sieciechowski a poźniey Biskup Kijowski pisze o nim w dziele wydanem roku 1585 pod tytułem gosciniec pewny etc. ze codziennie zwykł był iadać na sniadanie: »pudło śliw iako korzec Krakowski, miódu »praśnego pół rączki, ogórkow surowych »wielkie niecułki, grochu w strączkach cztery »magierki« etc. **) Jakkolwich ta ilość iest przesadzoną i nie można iey zupełnie uwierzyć, to się iednakże wykrywa z tych słów wyżwspomnionego autora, że Rey miał dobry apetyt. — Tak wielkim wydatkom odpowiadały dochody, lecz nieieden z teraznieyszych poetów, którzy tylko z dzieł żyią i Lipskie jarmarki zapychaią pismami, musiałby z głodu umrzeć przy podobnym apetycie. — Ten Rey był pierwszy, który w Pelsce zaprowadził dotąd prawie istnieiące jeszcze owe sławne Kuligi. Stowarzyszony z młodzieżą płci oboiey ieździł od domu do domu zakałem, przebierał się z całą swoią drużyną w larwy i w róznych występował charakterach. Rozumie się, że przy podobnych zabawach niepróżnowały puhary. Spiiano duszkiem stary miód i malwazię i spiewano wesołe piosnki, które naczelnik tego towarzystwa lubiony od wszystkich owoczesnych magnatów Rey z Nagłowic układał. Ten Rey uczył się nauk początkowych we Lwowie.

St. Jasz...i.

Szczęście
z Szyllera.
(*Z Pamiętnika Warszawskiego.*)

Szczesny, kto, nim żyć począł, iuż Bogom był miły,
Kogo Wenery dłonie w kolebce pieściły.

*) Ten Erazm Otwinowski był Poetą; spiewał Bohaterów Chrzescianskich wierszem Polskim, któreto dzieło nazywa X. Juszyński bardzo rzadkiem. Był Aryanem i dlatego wyginęły iego pisma. Wspomina o nim także Stanisław Lubieniecki r. 1685 w dziejach reformacii Polskiey (historia Reformationis Poloniae) na st. 171.

**) Te słowa wyjąte z dzieła Jozefa Wereszczyńskiego.

)(2

Komu usta sam Hermes, Feb otwiera oczy,
I Jowisz boskiey siły znak na czole tłoczy.
Lube, boskie takiemu padły z Nieba losy,
Nim walczył, już w zwycięzki liść ozdobił włosy,
Zaczém żył, już mu pełne odliczone życie,
I nim trudow doświadczył, stanął przy Charyce.
Wielkim, zaiste wielkim, nazwę tego męża,
Kto sam swóy twórca, cnotą i Parki zwycięża.
Lecz nie zwycięży szczęścia — Co Charis zaprzecza;
Tego nigdy nie zyska odwaga człowiecza.
Byś niegodnie nie działał, wola cię uchroni,
Ale naywyższość z Bogów tylko przyydzie dłoni.
Jak ci miłość kochanki, tak z nieba dar spada,
Jowiszem i Amorkiem względność tylko włada.
Bogi maią skłonności i oni są słabi,
Włos piękny i wesołość wesołych przywabi.
Żaden się ich widokiem nie natchnął patrzący,
Ich świetność poznał tylko widzieć nie mogący:
W niewinney zwykli sobie podobać dziecinnie.
Swą bozkość w skromne lubią zamykać naczynie.
Tu przyydą sami, dumne tam zwiodą czekanie,
Przywabić wolnych żadna siła nie iest w stanie.
Komu skłonny, temu Zeus władaiący w niebie,
Swego orła wysyła, każe nieść do siebie.
W tłum stworzeń rękę wciska, z wolą samodzielną
Wybiera iako zechce z tłumu skroń śmiertelną.
To ią w laury uwieńcza, to w złotą koronę,
Choćby sam dzierżył tylko szczęście odważone.
Przed szczęsnego wystąpi Pythyyski Bóg mężny,
I Amor sercowładny uśmiechem potężny.
Przed nim burzliwe morze Poseidon gładzi,
W łódce szczęście wszechmocne Cezara prowadzi.
Lew mu się do nóg skłoni, Delfin pryskaiący
Grzbiet mu z głębi wystawi i poniesie drżący. —
Nie złorzecz szczęśliwemu, że zwycięża snadnie,
Że Wenus ulubieńca z pola walk wykradnie.
Temu zayzrzę, co doznał Cyprydy opieki,
Nie temu, komu nocą zaćmiła powieki.
Mnieyże był sczęsny Pelid, gdy mu przez Wulkana
Broń śmiercionośna, tarcza była ukowana.
Gdy się o śmiertelnika trwożył Olimp cały?
To go uświetnia, że tak Bogi mu sprzyiały.
Że tak czuli gniew iego, dla iego zaszczytu,
Naylepszy ród Hellenów słali do Kocytu.
Ani złorzecz piękności, że niezasłużona;
Jak lilia Wenery darem ozdobiona,
Patrz na szczęsną, szczęśliwy, że widzisz iey lica,
Piękna bez zasług, ciebie bez zasług zachwyca.
Ciesz się, że ci dar pieśni zstępuie od nieba,
Że tobie nuci śpiewak uczony od Feba.
On Bogiem natchnion, boskieć będą iego tony,
Przeto że on szczęśliwy, tyś uszczęśliwiony.
Niechay na targu pracy Temis władzę szerzy,
Niech surowo zasługi z nagrodami mierzy:
Ale wesołość sam Bóg wysyła do ludu,
Nie będzie szczęśliwego, gdzie nie będzie cudu.
Wszystko ludzkie staie się, rośnie i doyrzewa,
Z postaci w postać wszystko, czas czynny przelewa.
Lecz ni szczęscie, ni piękność przed tobą się rodzą,
Przez wieczność ukończone, przed ciebie wychodzą.
Każda ziemska, iak pierwsza Olimpu Wenera
Z niezgłębionego morza tayny ród odbiera:
Każda równie myśl wielka, iak pierwsza Pallada
Egidą zbroyna, z głowy Jowisza wypada.

K. Br

Teatr we Lwowie.

Przedstawiano 2. Lipca na dochód P. Anieli Strzewskiey naśladowaną z Niemieckiego komedyię: Małżeństwo z Podlasia pierwszy raz w Warszawie, Poczciwy szlachcic z Podlasia przybywszy do Warszawy zawierza niegodziwemu Bienbon, który go do różnych wykroczeń naprowadzić usiłuie. Małżonka naszego Podlasianina sprzykrzywszy sobie na wsi bez męża, wyrusza także do stolicy, lecz mniey doświadczona, daie się we wszystkiem powodować żonie Bienbona, która pod udanem nazwiskiem Xiężny nie omieszkuie korzystać z hoyności nieobeznaymioney z intrygami mieyskiemi wieśniaczki. Byłaby może naturalna szlachcianka uległą zabiegom paniczow światowych, gdyby nie za staraniem Zezwolnickiego przeiętego wdzięcznością ku Podlasianinowi, odkrył tenże pobyt swoiey małżonki, i nie wywiózł ią z niebiezpiecznego mieysca.

Czcza krotofila, ponaywiększey części tylko pospolitą komiką napełniona. Rolę Sobka służącego szlachcica, która z resztą przez się nie wieleby znaczyła, odznaczył P. Nowakowski nadaniem iey stosowney komicznosci. Nagrodziła publiczność iego pracę wywołaniem.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.